

Ciężkie przesilenie wywołuje Zmora etatyzmu

Wicepremier Kwiatkowski o położeniu gospodarczym

Sejmowa komisja budżetowa przystąpiła wczoraj do ostatniego etapu swoich prac, to jest do omówienia budżetu Ministerstwa Skarbu.

Referent tego budżetu, pos. Hołyński, poza omówieniem cyfr budżetowych, poruszył trzy ważne zagadnienia: przedsiębiorstw państwowych, rozbudowania naszego aparatu administracyjnego i etatyzmu.

WPLATY PRZEDSIĘBIORSTW.

Suma wpłaty do skarbu przedsiębiorstw państwowych wynosi w preliminarzu 143 miliony, jeżeli jednak potrąćmy z tego dopłaty ze skarbu w sumie 14 milionów pozostaje 129 milionów. Jednakowoż 98 milionów wydatków Kolei i Poczty zostało przerzuconych do budżetu nadzwyczajnego, t. j. na operacje kredytowe. Gdyby to nie było dokonane, wpłaty ze skarbu zmniejszyłyby się o te 98 milionów i zostałoby 31. Z tego 24 miliony mają dać lasy państwowe. A zatem wszystkie inne przedsiębiorstwa mają dopłacić do skarbu 7 milionów. Dochodzi do tego jeszcze jeden milion z Banku Gospodarstwa Krajowego, czyli że cała kolosalnie rozbudowana gospodarka dała do budżetu tylko 8 milionów (1).

LIKWIDACJA ETATYZMU.

W związku z kryzysem widzi się wszędzie, a także i u nas, znaczne jawne podnoszenie podatków i pewne ukryte zwiększenie ciężarów fiskalnych drogą zmiany interpretacji istniejących ustaw. To wywołało duże sprzeciw ludności. Obecna sytuacja jest taka, że rząd wprowadził specjalny podatek od uposażeń w wysokości 150 milionów na dwa lata i podwyższył znacznie stawki podatków dochodowego na czas, niestety, nieograniczony. Te dwa lata powinny być przeznaczone na zasadniczą reformę, ale mechaniczne ciężary nie dadzą rezultatów. Jedną drogą, trudną, ale skuteczną, jest zapowiedziana jeszcze przez min. Zawadzkiego redukcja funkcji państwa, t. j. usunięcie przerostu administracyjnego i likwidacja etatyzmu.

WYDATKI NA URZĘDNIKÓW.

Indywidualne uposażenia urzędników są niewystarczające, ale ogólna suma na uposażenia jest za wielka i nadal utrzymana być nie może. Nasuwa się bezwzględna konieczność redukcji. Ilość urzędników administracyjnych wynosiła w r. 1932/33 — 155 tysięcy, w r. 1933/34 — 151 tys., w r. 1934/35 — 150 tys., w r. 1935/36 — 149 tys., a w preliminarzu na rok 1936/37 — 154 tysięcy. W przedsiębiorstwach państwowych, nie uwzględniając przedsiębiorstw Ministerstwa Komunikacji, ilość etatów urzędniczych wynosiła w r. 1934/35 ponad 22.000. W monopolach sytuacja przedstawia się analogicznie.

NOWI URZĘDNIICY.

Pos. Hołyński zgłasza poprawkę, polegającą na tym, aby na każdym trzech ubywaających urzędników wolno było przyjąć tylko jednego nowego. Poprawka ta nie ma obejmować urzędników od dyrektora departamentu wzwyż, wojska, korpusu ochrony granic, straży granicznej, policji, nauczycieli szkół powszechnych i średnich, profesorów wyższych uczelni i sędziów.

Na nowych urzędników należy przyjmować przynajmniej połowę z wyższym wykształceniem, co rozwiąże sprawę zatrudnienia młodzieży kończącej wyższe studia i

poprawi poziom urzędników. Redukcja powinna objąć przede wszystkim urzędników kontraktowych, żeby nie obciążać budżetu nowymi emeryturami.

EMERYTURY.

Polityka emerytalna po wojnie była nazbyt liberalna. Nieraz wystarczało niemal to, że ktoś przed wojną mówił po polsku, żeby mu zaliczyć lata do wystąpienia emerytalnej. Liberalizm ten należy ograniczyć. Będzie to mniejszym złem, niż mechaniczne obciążenie emerytur tym, którzy już je pobierają. Należy zrewidować sprawę wypłaty emerytur tym, którzy zostali zatrudnieni po przejściu na emeryturę w przedsiębiorstwach państwowych, publicznych, a także w akeynych, należących do państwa i t. d.

RATUNEK.

Przechodząc do zagadnienia etatyzmu, p. Hołyński przypomina, że wszyscy ministrowie od wielu lat zapowiadali zmniejszenie etatyzmu, a tymczasem przedsiębiorstwa rosły, jak grzyby po deszczu. Konieczne jest położenie pewnej tamy i danie pomocy tym ministrom, którzy rzeczywiście nie chcą, aby ten rozrost się dokonywał. Trzeba wydać ustawę, która by zawierała przepis, że powstanie nowego przedsiębiorstwa państwowego lub rozszerzenie istniejącego oraz nabywanie akcji w przedsiębiorstwach prywatnych może nastąpić tylko drogą ustawy.

Wszystkie przedsiębiorstwa powinny być zrównane pod względem podatków, świadczeń i t. d. Ustawa powinna zakazywać wszelkiego uprzywilejowania przy nabywaniu w tych przedsiębiorstwach pewnych artykułów przez instytucje państwowe. Wszystkie przedsiębiorstwa państwowe po-

winny polegać wglądowi Najwyższej Izby Kontroli. Ustawa ma nałożyć na Radę Ministrów obowiązek ogłoszenia wszystkich przedsiębiorstw państwowych, co do których Rada Ministrów uzna potrzebę ich istnienia, te zaś, które nie będą objęte wykazem, powinny być zlikwidowane.

BŁĘDNE KOŁO.

Słyszysz się nieraz, że państwo musiało pewne rzeczy zrobić z braku inicjatywy prywatnej. Jesteśmy tu w błędnym kole, mamy nadmiar obciążenia dochodu społecznego na cele publicznie - prawne, a z drugiej strony taką strukturę rynku kredytowego, że wszystkie nadwyżki są zabierane na cele publicznie - prawne i nie zostaje nic dla prywatnej inicjatywy. Nasz aparat finansowy prywatny jest zupełnie zdrowy i może się podjąć potrzebnej działalności gospodarczej. Zwiększe pa-

stwa z rynku sztywnego przez szukanie kapitałów na cele wielkich inwestycji, nie na budżetowe jest koniecznością.

„PIĘCIOLATKA“

Plan pięcioletni, o którym się mówi, powinien być skrócony do trzech lat, a wycofanie się państwa z rynku kredytowego, powinno się odbywać z roku na rok systematycznie dla uniknięcia wstrząsów w dziedzinie społecznej. Polityka deflacyjna jest sprzeczna z nakreśleniem koniunktury, dopuszczalnej tylko przez krótki czas wtedy, kiedy się zarysowuje poprawa, aby ją utrwalić i przyspieszyć.

WIEŚ

Po p. Hołyńskim przemawiał wicepremier i minister Skarbu p. Kwiatkowski. Podobnie jak wiele innych państw — mówi p. minister — i my nie uchroniliśmy

się od samego początku od szeregu błędów. Istotne jednak przyczyny naszych obecnych trudności gospodarczych mają charakter głębszy i bardziej strukturalny. Trudności te są: wieś polska jest przeludniona, nieorganizowana, ustawiona w kierunku od wschodu ku zachodowi na różnych szczeblach rozwoju i pozbawiona kapitałów ruchomych.

Drugie uderzenie kryzysu przy-



Jaka obrać drogę?
najkrótszą i najszybciej prowadzącą do wydobycia się z kłopotów i biedy? Wybierzcie drogę przeznaczenia i losu! Ta droga jest loteria, która w jednej chwili może Was uczęścić, obdarzając wygraną. Losy do I-lej klasy 35 loterii są już do nabycia w kolekturze

A. WOLAŃSKA

Centrala:
Warszawa, Nowy Świat 19.
Oddziały:
w Warszawie, Wilnie i Krakowie.
Zamówienia zamiejscowe
załatwiamy odwrotnie.
Konto P. K. O. 7192.
Cena losu 40 zł; ciararka 10 zł.
Ciągnięcie 20 lutego.

Co się dzieje w Przytyku?

Groteskowy opis dziennikarza żydowskiego

Żydowski „Nasz Przegląd” wysłał do sławnego dziś już na całą Polskę Przytyka umyślnego wysłannika w osobie p. T. Hellera, który dzieli się swymi wrażeniami z czytelnikami żydowskiego piśma. Warto te wrażenia powtórzyć, bo są niesłychanie charakterystyczne dla stosunków, jakie wytworzyły się dziś nie tylko w Przytyku, ale i w wielu innych miejscowościach.

W Przytyku na 2 i pół tysiąca mieszkańców żydzi stanowią 87 proc., zajmując się handlem, bądź skupując po wsiach okolicznych zboże, paszę, kartofle czy bydło, bądź utrzymując sklepy i stragany, bądź wreszcie prowadząc handel obnośny w promieniu kilku lub kilkadziesiąt kilometrów.

Dla żydów przytyckich ważne były terminy jarmarków: poniedziałek — Przytyk, wtorek — Skaryszów, środa — Białobrzegi i Odrzywół, czwartek — Radom i Przysucha, piątek — mały, nieoficjalny targ drzewa, słomy i kartofli w Przytyku, a potem szabas! Głównym źródłem zarobku żydów przytyckich był właśnie jarmark poniedziałkowy. „Jego przebieg, nasilenie podaży, rozpiętość cen, wysokość zbytu są potem na cały tydzień tematem wszystkich rozmów, wspomnień, żalów i nadziei”.

„DWA KRÓTKIE SŁOWA“

Tak było jeszcze w listopadzie zeszłego roku.

„Aż tu nagle coś się odmieniło, w szarym malomiasteczkowym życiu wtargnęły dwa krótkie, sześcioliterowe słowa: „bojkot” i „terror”. Dwa słowa tylko, dwa krótkie słowa, ale z nimi wiąże się cały rozgłoszony kompleks faktów, cała masa przeżyć, cała smutna przytycka teraźniejszość. Od nich zawisł los i byt sześciuset rodzin — i nie tylko ich. Te dwa słowa — to przyczyna, dla której zajmujemy się dziś Przytykiem”.

Uprościwszy sobie do dwóch słów problem nie tylko przytycki, dziennikarz żydowski taką snuje bajeczkę o przyczynach bojkotu żydów:

„Od czasu grudniowych zajęć w sąsiednim powiecie opoczyńskim, Przytyk żyje w nieustannym leku, podejrziwy i pełen niepokoju, znękanym niedzą i pospolitym głodem. Czarna mafię wicherzycieli i amatorów obfitego połowu w zmętniałej wodzie, postradałszy wpływy wśród inteligencji, sięgnęła po łatwiejszą do zdobycia — wieś. Mierząc niewątpliwie wyżej, zarzucono wieś demagogicznymi piśmami, szepiano w uszy słowa pełne miódowych nadziei i gorzkich złorzeczeń, nęcano obietnicą łatwego zysku, a niejednemu chłop — od wieków ciemny, niewykształcony chłop — znekany kryzysem i niezachętą rozpiętością cen między artykułami przemysłowymi i rolniczymi — uwierzył. Uwierzył, że jeżeli się zmusi żydów do emigracji, wtedy domy ich i sklepy pozajmują oni: stać za ladą i „nie nie robić” zbierać pieniądze — ta perspektywa

wydała mu się szczególnie pożądana i łatwo osiągalna. Uwierzył, że żydzi sprzedają zatruty chleb, że ciskają kamieniami w polskie dzieci, że w sejmie uchwalono na żydów wyrok śmierci i, że wyszedł urzędowy zakaz kupowania u żydów.

Trzeba obiektywnie przyznać, że narazie, dopóki chłop nie przejrzał, ta agitacyjna robota prowadzi się wcale nieźle. Opowiadano mi w Przytyku, że jakiś chłop kupował czapkę u żydowskiego przekupnia, lecz, dostrzegłszy zbliżającego się policjanta, umknął czempredzej świecie wie-

rząc, że byłby surowo ukarany, gdyby go schwytano „na gorącym uczynku” kupowania u żyda.

Albo taki obrazek rodzajowy, równie niewątpliwie autentyczny. Siedemdziesięcioletnia babina wiejska, znana w całym miasteczku z uczciwości i, podobno, wcale niebiedna, ukradła coś z żydowskiego straganu i zamierzała uciec. Schwytano ją i odprowadzono na posterunek policyjny. Badana w śledztwie pierwotnym, przyznała się do kradzieży i dowiodła, że miała dość pieniędzy na kupno przedmiotu, który był jej nie-

zbędnie potrzebny do gospodarstwa. Niestety, kupić go nie mogła bo nie sprzedawał go ani jeden chrześcijański kramarz na jarmarku, a u żyda kupować przecież nie wolno”.

GDYBY NIE DWA SŁOWA...

Jednym słowem, właściciel polski radby z całej duszy kupować u żyda, tylko ten... dwa słowa. I oto co się dzieje:

„Słowników, Domaniów, Duży Las, Zwolln, Osów i dziesiątki innych wsi żyją w obawie zemsty ze strony młodych parobczaków, używających sobie podczas zimowej bezczynności. Początkowo uciekano się tylko do terroru moralnego: przycepiano kartki z wizerunkiem świni i obelżywym napisem, straszono nieuzyskaniem odpuszczenia grzechów, bojkotowano towarzysko. Kiedy jednak okazało się, że chłop woli mimo wszystko sprzedawać i kupować u żyda, który zadowala się nawet lichym zarobkiem, ucieczono się (?) wprost do ostatniego argumentu — do palki. Podczas jarmarku stragan żydowski patrolowane są z całą bezwzględnością przez wyrostków, którzy opłaca konkurencja. Jakiś chłop kupił, mimo pogroźek, spodnie u żydowskiego kramarza: ledwie znalazł się za mostem, pobito go a spodnie porzucono w strzępy. Kobieta, która kupiła sól w żydowskim sklepiku wyrwana z rąk torebkę i wrzucono wraz z zawartością do Radomki. Cóż dziwnego, że gdy któryś z chłopów, korzystając z chwilowej nieuwagi patrolujących pikiet, zdołał kupić 10 metrów metkalu — porzucił go wraz z pieniędzmi na straganie i uciekł czempredzej, gdy pogroźono mu zdaleką kijem?”

PRZYTYK ZABLOKOWANY

A wszystkiemu winni są te... młodzieki, którzy „teraz na wsi rej wiodą. krew im jakby kto pozapałał”. W tych warunkach:

„Mleczarka żydowska niema już poci wstawiać wcześniej — roztawiono po drogach pikiety nie wpuszczają jej do wsi, a gdyby się jakoś nawet dostała opłotkami — nikt nie sprzeda jej mleka i to nie dlatego bynajmniej, aby lekceważono, tak pożądaną dotąd, pieniadze. Gdyby jednak ktoś się odważył, wówczas (jak to się już zdarzyło) mleko zostanie wylane na ziemię i wchłonięte przez błotnistą szosę.

Niema już we wsi co robić ani żydowski handlarz, ani szewc, ani szklarz, ani rzeźak. Przytyk jest zewsząd zablokowany i ani jedna furka ani jedna baba z koszykiem nie przedostaną się do miasteczka, bo kamienie na szosie są bardzo ostre i trafiają z nieomylną celnością”.

Róże i wiśnie w Dalmacji

BIAŁOGÓRÓD, 3.2. (PAT.). — Dziennik „Wreme” donosi, że w Dalmacji panuje niezwykle ciepła pogoda. W Splicie termometr wskazywał wczoraj 31 st. ciepła. Róże kwitły przez całą zimę. Na rynku pojawiły się świeże wiśnie. Dziennik przypomina, że w roku ubiegłym w tym samym okresie czasu panowały wielkie chłody.

Kiedy potanieje

Komorne w nowych domach?

Narady B. G. K. z właścicielami nowych domów

Sprawa obniżki komornego w nowych domach nie przestaje absorbować opinii publicznej — zwłaszcza mieszkańców nowych domów, którzy nie mogą się doczekać upragnionych ulg.

W szeregu artykułów obrazowaliśmy już ciężkie warunki, w jakich znajdują się lokatorzy nowych domów: ceny komornego za mieszkanie dwupokojowe dochodzą do 200 zł. miesięcznie, ceny „niskie”, t. j. 100 — 150 zł. spotyka się tylko na peryferiach, gdzie znów są koszty przejazdów tramwajowych. W budżecie przeciętnego pracownika - urzędnika, oficera, nauczyciela czy kupca, są to sumy niewiarygodnie duże, nieproporcjonalne zupełnie do skali zarobkowej.

W chwili obecnej prowadzone są rozmowy między Bankiem Gospodarstwa Krajowego a właścicielami nowych domów w Warszawie w sprawie obniżki komornego. Obniżka ta ma być skutkiem obniżki oprocentowania kredytów budowlanych, udzielanych przez BGK i nastąpić ma bezpośrednio po wejściu w życie postanowień o obniżce oprocentowania.

Obniżka komornego w nowych domach jest zatem sprawą nieo-

mal przesądzoną: nasuwa się tylko pytanie, w jakiej wysokości ma ona nastąpić?

Właściciele domów twierdzą, że komorne należy obniżyć o taką sumę, o jaką obniży się oprocentowanie kredytów budowlanych.

Dezyderaty B. G. K. sięgają dalej; skoro bowiem Bank obniża procenty, ponosząc w ten sposób pewną ofiarę, słusznym jest, by i właściciele domów również ponieśli ofiarę na rzecz dobra ogółu. Dopiero wtedy nastąpi pewne „wyrównanie” między właścicielami mi domów starych i nowych: jeśli właściciele starych domów mogli zrezygnować z części swoich dochodów w wysokości 15 procent od każdego wynajmowanego lokalu, to i właściciele nowych domów powinni solidarnie zrezygnować z części swoich wpływów, które zresztą są znacznie większe, niż w domach starych.

Zresztą wgląd na ciężką sytuację rodzin pracowniczych winien również wpłynąć na ukształtowanie się ostateczne niższe komornego w nowych domach. Według wszelkiego prawdopodobieństwa sprawa obniżki zostanie rozstrzygnięta w ciągu najbliższych tygodni.

Egzekucje na wsi wszczyna Bank Rolny

Agencja „Press” podaje: Państwowy Bank Rolny, który w ostatnich latach wstrzymywał się od stosowania zarządzeń egzekucyjnych wobec dłużników na wsi, postanowił wkroczyć obecnie na drogę bezwzględnego ściągania zaległych należności.

Jak słychać, wydane zostało polecenie przygotowania wniosków egzekucyjnych przeciw dłużnikom zalegającym z opłatą rat. Wnioski egzekucyjne objąć mają ponad 60 tysięcy rolników.

Synowie z roku Wielkiej Wojny przywdziewają już mundury

Powiatowe Komendy Uzupełnień przygotowują karty powołania dla szeregowych roczników 1914 i starszych, którzy powołani będą do szeregów w wiosennym turnusie. Rozsyłanie kart powołania odbędzie się w drugiej po-

wie b. m., zaś wcielenie do pułków nastąpi pod koniec marca rb.

W wiosennym turnusie karty powołania rozsyłane są przydzielonym do artylerji i formacji technicznych.

O giełdę wełny w Łodzi

ŁÓDŹ, 3. 2. (Tel. wł.). — Łódzkie koła handlowe, pracujące w dziedzinie handlu ziemiopłodami, wysunęły projekt utworzenia w Łodzi, jako centrali produkcji włókienniczej, specjalnej instytucji, która stała się ośrodkiem transakcyjnej wełny krajowej. Intencją autorów projektu jest, by instytucja taka czyli poprostu giełda wełniana, powstała przy łódzkiej giełdzie zbożowej - towarowej, która rozszerzyłaby w tym celu swoje sprawy.

szło na świat pracy. Podstawą egzystencji chłopu w Polsce jest nie kapitał, ale praca. Uległ on więc wraz z całym światem pracy klęsce, która prawie wykluczyła go z zasięgu zdolności konsumpcyjnej.

Złagodzenie objawów pochodzących z nadmiaru, przyrostu ludności zostało uniemożliwione przez zahamowanie ruchu emigracyjnego.

KAPITAŁY

Pomimo dużego bogactwa w formie pracy i surowców, proces rozwojowy został utrudniony tak przez brak wolnych kapitałów, jak przez konsekwencje utrudnionego zrastania się trzech dzielnic w jeden organizm gospodarczy.

Urządzenie nowego państwa i jego zniszczonego przez wojnę gospodarstwa, wymagało wielkiego kapitału zakładowego. Fakt ten przyczynia się najwięcej do wydręgowania wszystkich kapitałów obrotowych i ruchomych na cele inwestycyjne, amortyzujące się powoli.

Na pomoc zagraniczną czy to w formie finansowej, czy w dziedzinie obrotu towarowego, czy wreszcie otwarcia rynku pracy, liczyć nie możemy. Nie mamy innych możliwości i innej drogi, jak podjęcie wytężonej ciężkiej pracy nad odbudową sił gospodarczych naszego społeczeństwa.

SENSOWNA GOSPODARKA

Do zadań fundamentalnych zaliczam akcję, mającą na celu przywrócenie równowagi budżetów publicznych. Uchwycenie równowagi budżetowej przedstawia znaczne trudności. Toteż nie mogę przyjąć moralnej odpowiedzialności na siebie, że postanowienie nasze odzyskania równowagi budżetu państwowego jest sprzeczowane jaknajdokładniej i z poczuciem niezbędnego w tej pracy pesymizmu w odniesieniu do wszystkich części preliminarza. Mogę natomiast stwierdzić, że praca została wykonana sumiennie i że w cyfrach globalnych przy obecnym stanie rzeczy, budżet nasz jest realnie zrównoważony.

W dalszym ciągu pan minister przeszedł do omawiania cyfr budżetu.